
**Kolekcja
Emila Korzasia**

**Prawdziwe powody
uwięzienia Piłsudskiego
i zniszczenia Legionów.**



CM KEU 313393

Wpisano do Księgi Akcesji

AS now CM

W uwięzieniu Józefa Piłsudskiego przez władze pruskie przejawiała się jeszcze raz tragedia całego życia tego męża, jakgdyby skazanego przez los na wieczne męczeństwo za ideę odrodzenia Polski.

Ideą jego było: stworzyć Polsce taką siłę, żeby naród nasz wśród zawieruchy dziejowej nie był bezbronną i zmuszoną do trwania w bierności igraszką w ręku obcych potęg, lecz by mógł także własną wolę rzucić na szalę wypadków historycznych. Tą siłą miała być armia polska. Pierwszem ucieleśnieniem tej idei były stworzone przez Piłsudskiego przed wojną jeszcze kadry przyszłej armii narodowej, organizacje strzeleckie. A najpotężniejszy wyraz znalazła ta zasadnicza idea Piłsudskiego w dniu 6. sierpnia 1914, kiedy ten wódz poprowadził swoje kadry na wojnę z Rosją.

Ale zaraz w początkach skoszlawiono myśl Piłsudskiego. Po 6. sierpnia przyszedł 16. sierpnia. Politycy polscy „kierujący“ i „miarodajni“ okazali się zbyt krótkowzrocznymi, aby móc podążyć za myślą twórcy wojska polskiego. Znaleźli się zaraz ludzie małego serca i ciasnych pojęć, których przeraziła idea własnej armii polskiej. Własna armia? co to z tego będzie? —

wzdrygnęli się owi ludzie „rozsądni“ i za swój pierwszy obowiązek uznali przeszkodzenie powstaniu naprawdę własnej, naprawdę polskiej armii. A była wówczas możność stworzenia własnego polskiego wojska, pod polską komendą, pod władzą narodu. — Wówczas, u progu wielkiej wojny, u wrót straszliwej, nieprzeniknionej zagadki dziejowej, była Austria skłonną na życzenie narodu polskiego pomóc temu narodowi do wystawienia własnej armii. Tę możliwość polityka polska skwapliwie zaprzepaściła, przy zagłuszających dźwiękach patryotycznego „tam-tam“ tego momentu użyła właśnie na to, aby do utworzenia armii narodowej nie dopuścić, by z zaczątków tej armii zrobić oddział wojska austriackiego. — Oto wielki grzech polityczny pierwszego prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego i jego ówczesnych współdziałaczy. — Wyprosilili oni to u Austrii, żeby tym kadrom wojska polskiego dała austriacką, broń Boże nie polską komendę, aby je przyjęła na swoją, austriacką własność. Oczywiście naczelna komenda c. k. armii nie miała powodu odrzucić takiej prośby „miarodajnych“ polityków polskich — i armia polska przeobraziła się w „c. k. Legiony polskie“ armii austriackiej. W ten sposób 16. sierpnia skoszlawił i przydusił dzieło 6. sierpnia.

Cóż wtedy począł Piłsudski? co poczęli wszyscy zwolennicy jego wielkiej idei? Nie dali się zrazić tym pierwszym gorzkim zawodem, zgotowanym im przez wła-

snych rodaków „rozsądnych“ i „trzeźwych“. Wszyscy niepodległościowcy z Piłsudskim na czele powiedzieli sobie wówczas, że trzeba uzbroić się w cierpliwość i to, czego wskutek niedojrzałości politycznej oficjalnych polityków polskich nie uzyskano, zdobywać stopniowo w uproczywych, żmudnych, nieustannych targach.

I któż nie pamięta tej długotrwałej, bolesnej martyrologii Legionów polskich, która się od owego czasu zaczęła! Historia Legionów była jednym wielkiem pasmem bohaterskich czynów i ofiarnego poświęcania krwi i życia na polach walk z Moskwą, ale równocześnie była przez dwa lata nieprzerwanem pasmem targów o „ustępstwa“, mające na celu nadać tej formacji wojskowej znamiona armii narodowej. — Bez wybitnego charakteru wojska narodowego nie była do pomyslenia możność wywarcia przez Legiony wpływu przyciągającego na społeczeństwo polskie w Królestwie, ani dźwigania odpowiedzialności politycznej za przyszłość sprawy polskiej. A więc trzeba się było targować o cal za cal, o szczegół za szczegółem, o złączenie rozdzielonych Legionów, o własne mundury i odznaki, o własną komendę, o wszystko. „Ustępstwa“, jakie używano niesłychanie trudno i niesłychanie powoli, były przeważnie tylko pozorne. Była to dla Legionów istna męczarnia przez całe dwa lata. — Odkąd naczelną komendę c. i k. armii objął cesarz Karol, starający się liczyć z duchem czasu i z potrzebami narodów, stosunki w naczelnej komendzie c. i k. armii ogromnie się

zmieniły na korzyść. Ale w poprzedniej c. i k. naczelnej komendzie armii panował duch zgoła odmienny. Referentem sprawy Legionów polskich był w niej pułkownik sztabu generalnego Hranilowicz, zaciekły wróg Polaków. — A austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych nie był wówczas hr. Czernin, uchodzący za człowieka zdolnego i nowoczesnego, lecz hr. Berchtold, a po nim hr. Burian, o których sąd swój historia już wyrzekła... Można sobie zatem łatwo wyobrazić, jak piekielną próbą cierpliwości były owe dwa lata dla Piłsudskiego i dla tych, którzy z nim razem żyli myślą stworzenia armii polskiej, jako środka do wskrzeszenia naszej Ojczyzny.

W owych nieustannych targach i rokowaniach o miarę samodzielności wojska polskiego okazał się Piłsudski człowiekiem niezwykle roztropnym, nie cofającym się przed koniecznym kompromisem, ale zarazem mężem nieugiętym w dążeniu do urzeczywistnienia wytkniętego celu.

Zjawili się jednak ludzie — Polacy — którzy postanowili stanąć z nim do walki zapomocą licytacji *in minus*. Narzucili się oni austriackiemu rządowi z propozycją: My to zrobimy taniej! Piłsudski jest nieprzejednany — my oddamy wam sprawę polską za tańszą cenę. Nie zadawajcie się z Piłsudskim, weźcie nas!“

Pod tem hasłem owi „t a ń s i P o l a c y“ z niejakim Sikorskim na czele podjęli kampanię intryg przeciw Piłsudskiemu i idei armii polskiej. Oczerniali Piłsud-

skiego, jak mogli. „To rewolucjonista, dążący do rewolucyi socyalnej“ — straszili rząd austryacki, aby siebie przedstawić jako użyteczne i pożądane czynniki „ładu i porządku“.

Spółeczeństwo polskie w Królestwie nie chciało o nich słyszeć, ale oni wciąż zapewniali rząd austryacki, że potrafią dać sobie radę wbrew Piłsudskiemu i wbrew całemu społeczeństwu polskiemu.

Z niecierpliwością i umiarkowaniem znosił Piłsudski tę orgię intryg przez dwa lata, czekając i starając się mimo to wszystko bodaj o krok posunąć naprzód sprawę armii polskiej. Widząc jednak bezowocność tego czekania, postarał się równocześnie o stworzenie jeszcze jednej niezależnej podstawy dla przyszłej armii polskiej. Pod jego wpływem stworzona została w Królestwie Polska Organizacya Wojskowa (POW).

Tymczasem zeszloroczne przełamanie frontu austryackiego przez ofenzywę Brusilowa zmieniło sytuacyę polityczną: Prusy uzyskały przewagę, wpływ Austrii chwilowo zmalał. Moment ten Prusy wyzyskały odrazu: przywłaszczyły sobie decyzyę w sprawie polskiej. — Wówczas nastąpiło przeniesienie Legionów polskich do Baranowicz: Prusy przywłaszczyły sobie komendę nad Legionami polskimi.

Przewidując ten obrót sprawy i nie chcąc iść pod pruską komendę bez jakichkolwiek gwarancyj dla Polski — Piłsudski podał się do dymisyi i wystąpił z Le-

gionów.

Inaczej postąpili owi „tańsi Polacy“, którzy aż do owej chwili przedstawiali siebie wobec władz austriackich jako jedynych i wiernych Austryaków: stawili się odrazu przed władzami pruskimi i ofiarowali im swoje usługi równie „tanio“, jak przedtem Austrii. Sikorski, jak poprzednio zapewniał Austryę, że wbrew społeczeństwu polskiemu zwerbuje w Królestwie rekrutów do wojska austriackiego, tak teraz zapewniał Prusaków, że wbrew społeczeństwu polskiemu zwerbuje w Królestwie rekrutów do wojska pruskiego. A Srokowski w „Nowej Reformie“, jak przedtem protegował tego „tańszego Polaka“ wobec Austrii, tak teraz sekundował mu w jego prusofilskiej robocie.

Gdy nadszedł akt 5. listopada, gdy zaświtała nadzieja urzeczywistnienia pragnień polskich przez państwa centr., Piłsudski bez wahania przystąpił do wyłaniającej się nowej kombinacji. Wstąpił do Rady Stanu i rozpoczął pracę twórczą na tej nowej podstawie: z Rady Stanu starał się zrobić rząd polski, z Legionów armię polską.

Ale i teraz nadzieje rozwiały się po jakimś czasie. Prusacy w tej wojnie okazali się pierwszorzędnymi wojownikami: biją, bo biją znakomicie, to im i najzagorzalszy nieprzyjaciel przyznać musi. Ale jaki talent wykazali w polityce zagranicznej, to przejawiało się do wiodnie w fakcie, że w ciągu niespełna trzech lat prawie

cały świat stanął w obozie koalicji. Tensam mistrzowski talent w polityce zagranicznej okazali Prusacy wobec Polski, którą oswobodzili z pod jarzma rosyjskiego i w której łatwo mogli uzyskać entuzjastyczną przyjaciółkę, gdyby ona w zamiarach Prus względem kraju i narodu polskiego dostrzedz była mogła jasność i szczerść. Niestety, o ile teraz Austria — nauczona przykrem doświadczeniem i wprowadzona przez nowego cesarza na rozumniejsze tory polityki zagranicznej — popierać zaczęła dążenia polskie do uzyskania własnej państwowości, o tyle z innej strony jęto urzeczywistnieniu tych dążeń przeszkadzać. Przeobrażenie Rady stanu w rząd, Królestwa Polskiego w państwo, Legionów polskich w armię polską uniemożliwiały Prusy systematycznie, nie pozwalając, aby Rada stanu była czemś więcej niż cieniem cienia, i stwarzając zamiast armii polskiej — „Abteilung: Polnische Wehrmacht“ pod komendą generała Beselera, którego dowcip warszawski — w obecnej epoce surogatów — nazwał „Kościuszko-Ersatz“.

Obiecując nawet — na skutek parcia polskiego społeczeństwa — utworzenie polskiego ministerstwa, wyraźnie wyłączono w tem przyrzeczeniu wojsko z pod władzy tego mającego się utworzyć rządu polskiego. Szkolnictwo i sądownictwo w Królestwie przyrzekano oddać rządowi polskiemu, aby mu nadać pozór rządu, ale rzecz najważniejszą: wojsko postanowiono zachować w swoim ręku.

Na taką grę nie mógł się dać wziąć Piłsudski. Jakto? więc po raz drugi przeżywać piekło martyrologii Legionów, z tą różnicą, że tym razem w pruskich obcęgach? Powtórzyć jeszcze raz tę beznadziejną historię w jeszcze beznadziejniejszych warunkach? Oddać armię polską i wyzbyć się wszelkiego wpływu narodowego na nią? Na to mogła się zgodzić kliczka karyerowiczów i głupców, ale nie mógł wejść na tę drogę żaden prawy i rozumny Polak.

Na taką grę nie dało się też wziąć społeczeństwo polskie w Królestwie — i odmówiło ochotnika do „Abteilung Polnische Wehrmacht“. Piłsudski wystąpił z Rady stanu, wystąpili przedstawiciele chłopów i robotników, a pozostało w niej tylko trochę słabych głów i miękkich charakterów, nie reprezentujących nikogo w polskim społeczeństwie.

Ale owi usłużni „tańsi Polacy“ nie dali za wygraną. postanowili za wszelką cenę pokazać władzy pruskiej, że mimo wszystko potrafią jej być „użyteczni“ i że warci są otrzymywanych od niej rang i pensyj. Jak przedtem wobec rządu austriackiego oczerniali Piłsudskiego, tego najkonsekwentniejszego przedstawiciela czysto polskiej polityki, — taksamo teraz wobec rządu pruskiego przedstawili go, jako organizatora ducha oporu przeciw Niemcom w Polsce.

„Usunąć tylko Piłsudskiego — podszeptywali Prusa-

kom Sikorscy i Srokowscy — a Polacy, jak barany, pójdą do Polnische Wehrmacht i zgodzą się na wszystko“

Prusacy — jak wspomnieliśmy, osobliwe talenty w zrozumieniu psychologii obcych ludów i szczególnie(!) spryciarze w polityce zagranicznej — poszli z całą gotowością za tymi podszeptami Sikorskiego i jego kli- czki. Wszak to jest w charakterze Prusaków iść się zawsze i wszędzie, a formuła ich przyjacielskich zbli- żeń się do obcych brzmi tradycyjnie:

Und willst du nicht mein Bruder sein,
So hau' ich dir den Schädel ein“.

A więc gruntownie „Ordnung machen“ wedle planu opracowanego szczegółowo przez „tańskiego“. Piłsud- skiego uwięzić, a Legiony „oczyszczyć“ z tak „szkodli- wych“ elementów, jak Belina, Rydz-Śmigły, Norwid itd. itd.

Na poczciwego z kośćmi, prostodusznego żołnierza, nie mającego najbledszego nawet wyobrażenia o poli- tyce, na starego pułkownika Zygmunta Zielińskiego padł tedy los stania się bezwzględny, ślepe narzędzie „tańszych Polaków“, i grabarzem Legionów. Nie kule moskiewskie, ale zarządzenia komendy Legionów, wydane na rozkaz „tańszych Polaków“, zdziiesiątkowa- ły, zniszczyły Legiony Polskie, wydalając z nich wła- śnie tych wszystkich, którzy bohaterstwem swem naj- więcej okryli je sławą nieśmiertelną w dwuletnich bo- jach. Z Legionów został marny strzęp, maleńka garst-

ka — można powiedzieć: Legiony polskie przestały istnieć...

A twórca ich i najrozumnijszy, najserdeczniejszy polski polityk — uwięziony w pruskiej fortecy...

Oto tryumf Sikorskiego i Srokowskiego! Cieszcie się panowie i histeryczki!

Cieszcie się! Lecz naród nie uwierzy oszczerstwom puszczanym w obieg przez was — tryumfującą dziś spółkę „tańszych Polaków“, kłamstwom, których nie ośmieliło się podać oficjalne pismo Beselera do Rady stanu, ani pruskie Biuro Wolffa, a które tylko „polska“ agencja „WAT“ miała czoło puścić do polskich gazet, jakoby Piłsudskiego aresztowano za jakieś nieformalności paszportowe... Jest to nędzne kłamstwo — sztubacki trik.

Jeżeliby nawet prawdą było, że Piłsudski, chcąc się dostać z powrotem z Krakowa do Warszawy, nie mógł tego dopiąć inaczej, jak tylko taksamo, jak za rosyjskich czasów, to znaczy zapomocą nielegalnego dokumentu podróznego, — to kto zasługuje na potępienie? Czy nie ci, którzy Piłsudskiego nie chcieli wpuścić do Warszawy? A czy ze strony Piłsudskiego nie byłby to właśnie nowy dowód odwagi i charakteru, że nie oglądając się na prusackie formalne przeszkody, podążył śmiało na swój posterunek, gdzie go wołał obowiązek, a gdzie czyhał już na niego rozkaz aresztowania?!

Toteż efekt tej bajdy spalił na panewce i w pogardę podał tylko jej autorów i kolporterów.

Ale powtarzamy, bajka o nielegalnym dokumencie podróznym jest zmyślona przez domorosłych oszczerców, — a rzeczywiste powody uwięzienia Piłsudskiego nie dadzą się zataić.

Wszak już na dwa dni przed aresztowaniem Piłsudskiego zamieścił w „Nowej Reformie“ warszawski korespondent tego pisma Menkes interwiew z panem Januszajtysem, należącym także do spółki „tańszych Polaków“, w którym ten młodzik miotał fałszywe denuncyacye na „elementa wywrotu“ i „leadera lewicy“, mające „umotywować“ wydalenie z Legionów najbardziej wartościowych oficerów i żołnierzy i uwięzienie Piłsudskiego...

Do tego zamachu wybrał Sikorski czas feryj parlamentu austriackiego. Ale Koło polskie we Wiedniu i tak znajdzie środki obrony interesów polskich i godności polskiej.

A zajścia te chyba nawet najtępszemu z pośród Polaków otworzyły oczy i pouczyły go, gdzie jest interes Polski, a gdzie niebezpieczeństwo? czem jest dla Polski Piłsudski, a czem szczątkowa, pamiatana przez Prusaków Rada stanu, nie mająca odwagi ani żyć, ani umrzeć. Teraz chyba już dla nikogo w narodzie polskim nie będzie trudnem odróżnienie, kto dokąd naród nasz chce zaprowadzić: dokąd zmierza garstka marnych karyerowiczów, którzy — jedni ze sprzedajności, drudzy z głupoty, inni za błyskotki, inni dla innej znów prywaty — związali się w spółkę „tańszych Polaków“, gotową fa-

ktorować i służyć każdej postronnej potędze, a dokąd wiedzie Polskę Piłsudski i jego idea.

Na jednej ze swych książek, wydanych dawno jeszcze przed wojną, umieścił Piłsudski na czele jako wyraz swej wiary następujące dwa wiersze Słowackiego w odniesieniu do Polski:

Choć mi się oprzesz dzisiaj, — przyszłość moja
I moje będzie za grobem zwycięstwo!

Wierzmy niezłomnie, że zwycięstwa swej idei doczeka się Piłsudski nie „za grobem“, lecz jeszcze za życia, i to rychlej, niż przypuszczać można było, zanim się za nim zawarły wrzeczadze więzienia pruskiego.

Odewrą się one bardzo prędko, a więzień wróci jako Wódz.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313393



000-313393-00-0